

system



Cymer 300B SE 9.1, Cymer PA 3.1, WHT PR1 MkII Falcon, okablowanie: **Transparent PSC**

■ Marek Dyba i Alek Rachwald ■

O firmie Cymer w Europie słyszało niewielu. Nazwisko właściciela i konstruktora – Elsona Silvy – również niewiele mówi. A przecież ten Brazylijczyk jest obecnie największym lampowym guru na najmniejszym z kontynentów.

Przygodę z konstrukcjami lampowymi zaczął jako nastolatek, tworząc wzmacniacz oparty na 6V6 GT. Dorosłą karierę związał ze studiami nagraniowymi – najpierw w Brazylii, później w USA. W Ameryce zdobywał również wiedzę z zakresu elektroniki i uzyskał dyplom RCA School of Electronics. Pod koniec lat 80. znów postanowił zmienić otoczenie i przeniósł się do Australii, gdzie mieszka i konstruuje do dziś.

Robiąc „research” do recenzji, poszukiwałem w Internecie informacji o Silvie i firmie Cymer. Wynik można podsumować następująco: Elson buduje wzmacniacze oparte na różnych lampach. Nikt nie narzeka ani na konstruktora, ani na jego produkty, a sporo osób po zakupie jednego z Cymerów stwierdza, że definitywnie zakończyło poszukiwania wzmacniacza.

Robię się podejrzliwy, gdy czytam same pozytywy na temat danej firmy, ale jak zawsze – odsłuch będzie ostateczną weryfikacją.

Po testowanych monoblokach widać, że Silva wkłada w nie serce. Jego propozycja to elegancja i prostota formy. Czarny front ozdabia jedynie niebieska dioda oraz złota tabliczka z napisem „Cymer by Elson Silva”. Górna część wzmacniacza to lustrzana powierzchnia, na której świecące lampy (po jednej 300B, 12AX7 i 12BH7) prezentują się bardzo elegancko. Ogromne niebieskie kondensatory Nippon oraz wielkie transformatory w czarnych obudowach uzupełniają krajobraz. Boki wykonano z drewna.

Na tylnej ścianie znajdziemy gniazdo IEC i wejście RCA oraz odczepy dla kolumn 4 i 8 Ω. Rzut oka do wnętrza nie powiedział mi zbyt wiele. Prawdę powiedział, prawie nic tam nie ma. Wzmacniacze Silvy nie wykorzystują płytek drukowanych. Elementy są łączone metodą „punkt-punkt”.

Głównym elementem konstrukcji, który ma zapewnić najwyższą jakość dźwięku, są transformatory, nawijane ręcznie z najlepszych materiałów dostępnych w Australii. Siedmiokrotny przeplot (interleaving) ma pozwolić na uzyskanie niskiej pojemności i wysokiej indukcyjności, a także bardzo niskich przecieków indukcyjnych pomiędzy zwojami. Kolejnym istotnym elementem jest uziemienie z pływającą masą, które poprowadzono w taki sposób, żeby szum i przydźwięk zostały zupełnie wyeliminowane.

Odsłuch wykazał, że nie są to puste słowa – kolumny o skuteczności 96 dB dobitnie pokazują wszelkie problemy z przydźwiękiem. W tym przypadku panowała jednak absolutna cisza.

wzmacniacz lampowy Cymer 300B SE 9.1, przedwzmacniacz pasywny Cymer PA 3.1, zestawy głośnikowe WHT PR1 MkII Falcon, okablowanie PSC

Dystrybucja: 300B
Ceny:
kolumny WHT PR1 MKII 70000 zł
monobloki CYMER 300B SE 9.1 z przedwzmacniaczem pasywnym 68000 zł

Dane techniczne

WHT PR1 MkII Falcon

Pasma przenoszenia: 28 Hz-42 kHz (± 3dB)
Skuteczność: 96 dB (2,83 V/1 m)
Nominalna impedancja: 10 Ω (minimalna 8 Ω)
Częstotliwość zwrotnicy: woofer bez zwrotnicy, odcięcie tweetera 1700 Hz
Zalecana moc wzmacniacza: 1-350 W
Wymiary (w/s/g): 109/28/35,5 cm
Masa: 42 kg/szt.

Cymer 300B SE 9.1

Moc: 9 W
Pasma przenoszenia: 20 Hz – 20 KHz (± 2 dB)
Odczepy: 4 Ω, 8 Ω
Impedancja wejściowa: 50 kΩ (dla całego zakresu mocy 9 W)
Czułość wejściowa: 550 mV
Sygnal/szum: 90 dB
Lampy: 300B, 12AX7, 12BH7
Wymiary (w/s/g): 20/32/43,5 cm
Masa: 19,7 kg/szt.

I jeszcze jeden ważny szczegół: gapping, czyli dopasowanie transformatora do pozostałych części układu. Konstruktor deklaruje, że doprowadził go do absolutnej perfekcji. Ma to pomóc w uzyskaniu szerokiego pasma, czystego, głębokiego basu oraz nieprzeciętnej dynamiki.

Na wyjściu wzmacniacza znajdują się metalizowane polipropylenowe kondensatory Mundorf silver/oil. Wszystkie oporniki poddano oksydacji w celu uzyskania wysokiej stabilności. We

wzmacniaczach użyto elektronicznego zasilacza Nippon.

Przedwzmacniacz pasywny PA 3.1 to tak naprawdę potencjometr Alpsa i selektor wejść, zamknięte w małej metalowej obudowie. Możemy go podłączyć do trzech źródeł i regulować głośność. Takie rozwiązanie jest zgodne z najwyraźniej preferowanym przez Elsona podejściem, mówiącym, że im mniej elementów w torze, tym lepiej dla dźwięku.

WHT nie jest tak enigmatyczną firmą jak Cymer. Ma swoją stronę internetową, można także znaleźć recenzje produktów. Powstała w 1994 roku, a wśród założycieli są zawodowi muzycy. Postawili sobie za cel opracowanie kolumn, które będą grały naturalnie – tak by dźwięk maksymalnie zbliżał się do tego, co znali z własnych koncertów.

Konstruktorzy znaleźli własną drogę do osiągnięcia założonego efektu i nazwali ją „reflektorem”. W PR1 MkII mamy więc konstrukcję dwudrożną: 8-calowy woofer własnej produkcji z papierową membraną oraz wstęgę Neo o długości 4,3 cala – ta jest zamawiana w firmie zewnętrznej, ale składowana w WHT, gdzie dokonuje się modyfikacji dostosowujących głośnik

do wymogów tej konstrukcji. Wewnętrzne okablowanie to srebrne taśmy. Nie są do głośników lutowane, ale zaciskane. Wstęga obsługuje teoretycznie pasmo od 1350 Hz do 42 kHz, ale jest odcięta od dołu przy 1700 Hz. Woofer pracuje bez zwrotnicy, a widoczny grzybek w jego centrum pełni rolę mechanicznej blokady wyższej średnicy.

Na czym polega konstrukcja typu reflektor? Cała kolumna to, de facto, monitor na podstawie stanowiącej tzw. „scoop” lub „J-bin”, wykonany z rzadkiego drzewa jarrah (odmiana eukaliptusa). „J-bin” lepiej określa zastosowane rozwiązanie,



jako że jest to tylna ścianka w kształcie litery „J”, od której odbija się dźwięk, wytwarzany przez membranę w czasie ruchu do tyłu (stąd „reflektor”). To ustrojstwo odbija i kieruje w przód dźwięk generowany przez głośnik basowy. Nie jest to więc ani konstrukcja z bas-refleksem, ani tuba, ani TL. Z braku lepszej nazwy pozostaniemy więc przy reflektorze.

Marek Dyba

Opinia 1

Wielu audiofilów, słysząc: „300B plus tuby”, myśli od razu o graniu średnicą bez basu i z kiepską górą. Ja należę do tych, którzy kochają brzmienie SET-a na 300B i tub z szerokopasmowcem. Za przestrzeń, barwę, namię-

calność i granie niezwykle angażującym dźwiękiem.

W tym przypadku mamy kolumny o skuteczności 96 dB, które właściwie nie są tubą, choć z konstrukcji tubowej się wywodzą. Na górze WHT zastosowało wstęgę, a na dole – głośnik z membraną papierową w reflektorze, co według deklaracji producenta pozwala na zejście basu do 28 Hz. Słuchamy więc pełnopasmowych kolumn o wysokiej skuteczności, z których napędzeniem SET na 300B nie powinien mieć problemu.

Jak już napisałem, ten system prezentuje rodzaj dźwięku, którego słucham na co dzień. Tylko lepiej. W „Companion” Patricii Barber niemal natychmiast usłyszałem wstęgę w najlepszym tego słowa znaczeniu. Otwartość i detaliczność dźwięku plus hektary precyzyjnie

budowanej wszczep i w głąb przestrzeni mnie zaskoczyły. Do tej pory nie miałem zastrzeżeń do moich głośników, ale wstęgi WHT pokazały, że może być lepiej. Detaliczność, o której wspominałem, to nie tylko więcej szczegółów, ale również ich lepsza separacja i dokładniejsza definicja. Na tej płycie pojawia się mnóstwo „przeszkadzajek” i czasem trudno zgadnąć, w co w danym momencie uderzył perkusista. Dzięki zaletom WHT znacznie łatwiej sobie wyobrazić, z czego owo „coś” zostało zrobione, a wyobraźnia sama podsuwa rozmaite kształty.

Dół pasma jest również znakomity, choć pewnie nie doceniliby go miłośnicy bas-refleksu. Zdaniem producenta „reflektor” działa jak 18-calowa, bardzo szybka membrana bierna. Efekt jest słyszalny np. przy reprodukcji kontrabas – zarówno na „Companion”, jak i w „Arcoluz” Garcii-Fonsa. Brzmienie tego instrumentu to nierozdzielne połączenie dźwięków strun i ogromnego pudła rezonansowego. Każde szarpnięcie struny wybrzmiewa w pudle, co daje efekt, który można uznać za coś w rodzaju pogłosu, albo

raczej: pełnym wybrzmieniem, które pomalą wygasa. Kolumny WHT napędzane Cymerami pokazują to genialnie, dokładając do tego barwę, dostępną niemal wyłącznie najlepszym SET-om. Bez problemu radzą też sobie z zejściem w dół. Sprawiają, że kontrabas staje się kolorowym, bogatym instrumentem.

Według stereotypu 300B to lampa, która „nadaje się głównie do plumkania”. Choć niezwykle dynamiczne granie Garcii-Fonsa trudno nazwać plumkaniem, postawiłem przed wzmacniaczem ostateczne wyzwanie w postaci wydanej niedawno na winylu płyty „The Power of The Orchestra”. Analogue Productions wznowiło genialne nagrania Royal Philharmonic Orchestra pod dyrekcją René Leibowitza, zarejestrowane w 1962 dla RCA Victor. Pierwsza strona to „Noc na Łysej Górze” Musorgskiego, zagrana z pełną dynamiką i potęgą wielkiej orkiestry symfonicznej. Pozwolę sobie tutaj na kolokwializm – to nagranie „urywa łeb”. WHT nie były, co prawda, w stanie oddać skali



zarzucić. Powlekany papier plus wysokotonowa wstęga (zresztą dziwnie znajoma) po raz kolejny okazały się świetnym zestawieniem, a SET nadał głośnikom ostateczny szlif. Nie ma ocieplenia, jest za to przejrzystość i jedwabistość w najlepszym stylu.

W muzyce o pewnych wymaganiach dynamicznych („La Stravaganza” itp.) system sprawdził się bardzo dobrze. Pod względem natężenia dźwięku godzina 11 na potencjometrze wystarcza do wypełnienia 20 m² pokoju czystym, głośnym dźwiękiem. Uwagę przykuwa naturalna, organiczna barwa, dobra rytmika oraz wrażenie poruszania dużych ilości powietrza przy niskich częstotliwościach. W czasie słuchania kolumn WHT miałem wrażenie, jakby pracowała duża membrana. Swoboda



spójnej, bogatej w barwy, dynamicznej i przestrzennej prezentacji.

Marek Dyba

Opinia 2

dźwięku aż tak fenomenalnie, jak głośniki Hansen Audio King, których ostatnio służyłem, ale i tak to, co pokazały w warunkach domowych, sprawiło, że siedziałem na kanapie, czując się bardzo malutki. Po otrząśnięciu się z pierwszego wrażenia zacząłem analizować dźwięk. Mógłbym tutaj pisać o świetnym oddaniu akustyki, precyzyjnej lokalizacji grup instrumentów, genialnych przejściach od piano do forte, o mikro- i makrodynamice... Ale zamiast tego podsumuję całą opinię następująco – australijski system nie zajmuje się odtwarzaniem dźwięku – on po prostu gra każdą muzykę, a analiza traci sens w obliczu

Dźwięk pojedynczej triody 300B z kolumną o wysokiej skuteczności to klasa sama dla siebie. Dotąd kilkakrotnie zdarzało mi się słuchać tej sławnej lampy w kontrolowanych warunkach i zawsze było to zjawisko co najmniej ciekawe. Tym razem chyba jednak na dobre zrozumiałem, co mają na myśli fanatycy SET, uważający to rozwiązanie za niedoścignione.

Testowany system wydaje się bardzo dobrze dobrany. 9 W ze wzmacniacza sterowało kolumnami z łatwością, a pokrętko wzmocnienia rzadko przekraczało godzinę dziesiątą. Pod względem barwy dźwięku również trudno mu coś

basu przypominała moje kolumny Avcon ARM i mimo że jego ciśnienie nie było tak duże, to rozmach i dynamika bardzo dobrze to maskowały.

Kolumny napędzane triodą 300B grają dźwiękiem dużym i swobodnym. Dominuje wrażenie high-endowej niewymuszonej. Przy słuchaniu wymagającej muzyki, zawierającej wiele szczegółów (np. barokowej kameralistyki), warto zwrócić uwagę na wysokie tony. Subtelna praca instrumentów smyczkowych i dźwięki klawesynu są oddawane po mistrzowsku. Byłem zadowolony ze świadomości, że bardzo podobny tweeter pracuje w moich zestawach odniesienia.

Znakomity, chwytający za serce system, oparty na kultowych lampach niskiej mocy. Amator wzmacniaczy lampowych musi go posłuchać. Pozostali audiofile przynajmniej powinni. Możliwe, że ich świat nigdy już nie będzie taki, jak przedtem

Alek Rachwałd